Orędownik Samorządu

Organ Związku Gmin Województwa Śląskiego

Prenumerata wynosi 2 zł kwartalnie
Opłata poczt. opłacona ryczałtem
Telefony: Katowice 21-47

Wychodzi 1-go i 15-go dnia miesiąca.
Redakcja i Administracja: Katowice Pocztowa 16/II.
Redaktor: Stanisław Kuhnert,
Syndyk Związku Gmin Woj. Śl.

Ogłoszenia: Jednołamowy wiersz milim 30 gr Przed tekstem 60 gr za wiersz mm. Rach. w P. K. O. 304227

Nr. 12 Katowice, 1 lipca 1929 r. Rok V.

Porządkowanie ksiąg gruntowych.

W związku z licznemi zagadnieniami naszego życia gospodarczego, wielką rolę odgrywa uruchomienie kredytów długoterminowych, opartych na hipotecznem zabezpieczeniu. Są to przeważnie mniejsze kredyty na 350.000 zł., które zużywane zostają na cele produktywne, w szczególności rozbudowę gospodarstw rolnych i ich uprzemysłowienie, przedewszystkiem zaś na przeprowadzenie nadbudówek, odnawianie domów, wzgl. budowę nowych domów i mieszkań. Źródłem kredytów są banki państwowe, samorządowe i prywatne, a nadto udzielane bywają z wolnej ręki przez osoby prywatne. Tych ostatnich kapitałów, pochodzących z wolnej ręki, spotyka się coraz więcej, a szukają one korzystnej i pewnej lokaty. Są one wprawdzie trudniej do wyszukania, lecz za to są tańsze. Zwłaszcza dlatego są poszukiwane kapitały z wolnej ręki tak skrzętnie, ponieważ uwalniają dłużnika od rzekomo wielu zbytecznych formalności, jakie trzeba dopełnić, zanim bankową pożyczkę się otrzyma. Już z tego powodu kredyty takie są rzeczywiście dogodniejsze, tembardziej zaś będą poszukiwane, jeżeli procent wpłacony od sum wypożyczonych będzie niższy o 1% do 1½%.

Podstawą do osiągnięcia pożyczki stanowi, obojętnie z którego źródła ona pochodzi, zazwyczaj zabezpieczenie hipoteczne. **Właściciel nieruchomości musi wykazać, że jest dostatecznie pewnym dłużnikiem.** W tym celu żądają banki, zwłaszcza zaś kasy oszczędnościowe wyciągu z ksiąg gruntowych. Okazuje się częstokroć przytem, że wykaz danej nieruchomości jest przez właściciela tak zaniedbany, **iż otrzymanie pożyczki staje pod znakiem zapytania.** Nie rzadko zaś rozbijają się przedwstępne starania o pożyczkę skutkiem niedostatecznego przygotowania sprawy. Hasłem ubiegającego się o pożyczkę musi być: **uporządkować swój wykaz w księdze gruntowej.**

W dziale I księgi gruntowej regulowane zostaje prawo rozporządzenia gruntem przez wpisanie imienia, nazwiska i zawodu właściciela. Najczęściej spotyka się właśnie w tym dziale wypadki niezapisania właściciela, gdy własność przeszła na niego przez dziedziczenie lub dziedziczenie następne. A jednak wykreślenie dawnego właściciela musi być przeprowadzone, o ile później ma być zapisana w dziale III hipoteka na zabezpieczenie pożyczki. Dzieje się to jedynie na podstawie wniosku, do którego musi być dołączony bądź to testament spadkodawcy, wzgl. poświadczenie dziedziczenia, przyczem można się powołać na odnośne akta spadkowe Sądu Grodzkiego. Podpis pod wnioskiem musi być publicznie uwierzytelniony albo przez notarjusza, albo sekretarza sądowego.

W dziale II księgi gruntowej zapisane są ciężary, spoczywające na gruntach. Właściciele nieruchomości, którzy nie przedsiębiorą uporządkowanie swych wykazów gruntowych w dziale II i III, obniżają wartość swojej posiadłości. Mam tu zwłaszcza na myśli spowodowanie wykreślenia tych ciężarów, które dawno już zgasły. Ciężary te polegają zazwyczaj na świadczeniach osobistych przez dostarczenie sił roboczych w pewnych okresach czasu, furmanek wraz z zaprzęgiem itp., dalej świadczenia zboża lub inne renty, wymowy (wycugi) lub dożywocia. Wykreślenie tych ciężarów następuje również na wniosek. Należy tylko wykazać, że ciężary te wygasły bądź to z mocy ustawy, lub skutkiem śmierci uprawnionego. W wątpliwych wypadkach należy się poradzić sędziego hipotecznego, który spowoduje uporządkowanie działu II przez swój osobisty wpływ lub pertraktacje z zainteresowanemi stronami, władzami, magistratami, naczelnikiem gminy, by takie niepotrzebnie wzgl. nawet mylnie z innych nieruchomości przeniesione ciężary więcej w wykazie gruntowym nie figurowały. Dotyczy to szcze-

gólnie przestarzałych ciężarów drogowych, praw przechodu i przegonu bydła, dalej ciężarów czynszowych, opiewających jeszcze na „talary“, pozatem wielu innych przestarzałych rent itp. świadczeń. Wykreślenie w tymże dziale następuje (w sposób nie obarczony formalnościami), za zgodą zainteresowanych i **na podstawie wniosku publicznie uwierzytelnionego.** Niektóre ciężary i ograniczenia, zwłaszcza dożywocie, wykreślone będą po przedłożeniu dokumentu śmierci uprawnionego i wniosku z publicznie uwierzytelnionym podpisem.

Uporządkowanie działu II ma wielkie znaczenie. Wykaz w księdze gruntowej przez wykreślenie takich ciężarów, zostaje niejako oczyszczony. Starania o pożyczkę hipoteczną nie natrafią już teraz na trudności ze strony banków i kas oszczędności, gdyż z przedłożonych wyciągów i wykazów będzie wynikać, że grunt w dziale II jest nie obciążony.

W dalszym ciągu list hipoteczny, który się bardzo często wystawia na zabezpieczenie pożyczki, a który pozatem jest papierem wartościowym bardzo poszukiwanym, również w dziale II będzie wykazywał, że grunt jest całkiem nieobciążony, albo tylko nieznacznie obciążony. Rzecz jasna, że taki list hipoteczny będzie miał w obrocie pierwszeństwo, a to właśnie dla większej pewności dłużnika.

W związku z powyższem wykreślaniem ciężarów zapisanych w dziale II, należy zwrócić uwagę na następujący fakt: Przy przyłączeniu wzgl. parcelacji gruntów, ciężary gruntu macierzystego przechodzą na części, chociaż właśnie przy tej sposobności — jednym i tymsamem wnioskiem — można równocześnie objąć uporządkowanie działu II. (**Jako przykład** często niepotrzebnie zapisywanych ciężarów gruntowych podaje: Na gruncie A zapisane prawo przejazdu, przegonu, lub tp. dla **„każdorazowego właściciela“.** Taką formułkę spotyka się bardzo często w aktach notarjalnych, chociaż strony miały na myśli, każdorazowego właściciela nabywającego **cały grunt A.** Jeżeli później grunt A został podzielony na parcele B i C, a nadto przyłączony do parceli D, E i F, to na te parcele powyższe prawa przejazdu, przegonu lub tp., nie powinne być zapisywane, gdyż straciły one rację bytu. Na gruntach takich dawno już może wybudowano domy, a mimo to zawsze jeszcze jakieś dożywocia lub prawa przegonu itp. „talary“ są zapisane).

W dziale III księgi gruntowej, który obejmuje hipoteki, długi rentowe i gruntowe, pozostają do uporządkowania długi przedwojenne i powojenne, których waloryzacja **nastąpić musi na zasadzie ustawy waloryzacyjnej z dnia 14. maja 1924 r.** Nie potrzeba się nam rozwodzić nad tem, jak wielkie znaczenie ma zapisanie zwaloryzowanych długów w księgę gruntową i to w **złotych polskich,** wzgl. w każdej innej walucie. **Kto podstawę do otrzymania kredytu umacnia, ten ma prawo żądać tańszych i większych pożyczek, t. zn. po niższych procentach, i w tem leży jedna część gospodarczego znaczenia, dlaczego należy porządkować swój wykaz w księdze gruntowej.** Pozatem należy już teraz mieć na uwadze i ten fakt, że wiele hipotek jest płatnych, lub będzie płatnych wierzycielom zagranicznym, zwłaszcza niemieckim, a skutkiem zawarcia traktatów waloryzacyjnych, wierzytelności zostaną z jednej i drugiej strony wypowiedziane. Dlatego każdy właściciel nieruchomości musi się przygotować w swoim zakresie, by jaknajprędzej przez uporządkowanie swego wykazu w księdze gruntowej zabezpieczył swoje prawa. Dalsze wykorzystywanie swych praw własności, oraz możliwość uzyskania tańszych i większych kredytów, ma pierwszorzędne znaczenie dla dobra ogółu, gdyż jak wyżej wspomniano, kredyty służą celom produktywnym, t. zn. dają pracę i chleb wielu pracownikom i robotnikom.

W przeważającym interesie publicznym leży, by sprawa porządkowania ksiąg gruntowych na terenie Województwa Śląskiego jeszcze została szerzej i naukowo omówiona dla fachowców. Poinformowanie zaś zainteresowanych właścicieli nieruchomości wszystkich miast i gmin Śl., które są same zainteresowane tą sprawą, oraz wskazania im drogi dla obrony ich słusznych praw, jest nakazem chwili.

E. KUBALSKI, radca miejski, Kraków.

Etyka urzędnika.

(Prelekcja, wygłoszona w Krakowie).

Przedewszystkiem jedno małe zastrzeżenie. Oto gdy panowie inicjatorzy tej prelekcji zwrócili się do mnie z łaskawem zaproszeniem do jej wygłoszenia — zapytałem ich, czy może ona liczyć na pewne choćby zainteresowanie — czy takie straszliwe zestawienie słów jak: etyka i to w dodatku urzędnika nie wypłoszy nielicznych słuchaczy. Bo wszak dziś kino a nawet teatr wywiesza jaskrawy sztandar fascynującego tytułu, czy choćby frapującej aktualności. Skądże więc konferencja, której tytułem nie jest ani: „Ta, która zabiła“ lub „Ewa bez zasłon“, czy też „Miłość międzynarodowa“, konferencja, która nie flirtuje z publicznością i nie ma w sobie żadnej pikanterji np. egzotyzmu Dekobry — może spodziewać się jakiejś atrakcji.

Dlatego muszę szczerze podziękować tym, którzy ryzykując półgodzinne nudy przybyli dla wysłuchania gawędy na temat tak na pozór ciężki i odstraszający.

Powiadam: na pozór — bo przedewszystkiem urzędnik sam jest na pierwszy rzut oka stworzeniem bożem nieciekawem i nie wiele naprawdę interesującem.

Literat, artysta — to rozmach, natchnienie, fantazja, błyskotliwość, zmienność — żołnierz — to cząstka glorji narodu, chłop — to dostojny Piast na zagonie, przemysłowiec to potęga kapitału — to tytan współczesności. — A urzędnik? — Mój Boże! On dotąd jeszcze idzie gdzieś na szarym końcu wszystkich stanów i zawodów — jako ta parszywa owca, bete noire społeczeństwa. Bo czy on sieje? czy orze? czy handluje? czy tworzy bogactwa, czy jest produkującym? Ot siedzi sobie — wedle famy wulgarnej — za biurkiem, macha piórkiem i psuje papier.

Kiedy niedawno przerzucałem: Bestiaire des deux Testaments, sympatycznego i znanego i u nas w Krakowie Francuza Pawła Cazin, przypomniał mi tam ustęp p. t. „Les Betes du paradis" (zwierzęta w raju) podział stworzeń jeszcze z księgi Genezis na czyste i nieczyste, do których np. zaliczały się czworonogi, które nie przeżuwają i mają rozcięte kopyta. Otóż podobny podział zatrzymała złośliwa tradycja gminna także w zwierzyńcu ludzkim Zapytajcie o krótkie zdefiniowanie urzędnika, a usłyszycie jak vox populiten z ulicy zwłaszcza, szepnie: Szarzyzna, bieda, brak inicjatywy i przedsiębiorczości, szablon, żywot wymierzony od 1-go do 1-go następnego miesiąca.

Wiele w tem prawdy, ale ileż i **krzyczącej niesprawiedliwości** w ocenie zawodu, czy stanu, któremu się każe sprawować administrację kraju i to kraju odradzającego się po wojnie i odzyskaniu wolności, **który czyni się piastunem najwyższych uprawnień**, stanu, który ma utrzymywać ład i porządek w państwie. Wszakże to nikt inny, jeno ten urzędnik wytyczać ma kierunek i linje rozwojowe społeczeństwa, drogi, któremi ma kroczyć przemysł, handel, rolnictwo, a temsamem dobrobyt państwa. Administracja kraju, **to doświadczenie, wiedza,** to jedna z najpoważniejszych umiejętności, dla której od czasów zamierzchłych i niemal przedhistorycznych niejeden Hamurabi, Plato, św. Augustyn, czy jego antyteza Machiavelli układał swe kodeksy i traktaty, to problem naukowy będący przedmiotem odrębnych katedr uniwersyteckich.

Dziś, co prawda, stało się zwyczajem uważać, że wiedzę i doświadczenie może snadnie zastąpić tak okrzyczane już domowe wykształcenie, czy **improwizacja,** że można np. **niefachowca** odkomenderować do prowadzenia teatru, banku, czy starostwa, ale te eksperymenty nie wiem, czy okażą się szczęśliwe na dłuższą metę. Być może, że dziś względy specyficzne usprawiedliwiają tu i ówdzie takie posunięcia. Jeżeli jednak teza zawodowości zwyciężyła nawet w nowem prawie przemysłowem i jeżeli okazało się, że np. szewstwa, czy krawiectwa trzeba się wyuczyć, aby być uznanym za majstra, to mam to silne przekonanie, że zwycięży ona i w kwestji urzędniczej, w kwestji administracji kraju i państwa.

Dochodzimy więc do rezultatu, że jednak administracja jest rzeczą **trudną i ważną** dla społeczeństwa, że jej wykonywanie wymaga **przygotowania, wiedzy, fachowości,** i że ludzie reprezentujący ten stan godnie i uczciwie — zasługują nie tylko na szacunek i uznanie, ale że stan ten i zawód ma prawo bytu — jeśli nie mniejsze od innych — to conajmniej równe, a może czasem i większe od spekulującego paskarza, marnotrawnego posiadacza włości, lub grynderskiego bankiera.

Dość już w tej materji, bo zdaje mi się, że tezę swą obroniłem i nie potrzebuję wybijać otwartych drzwi, zwłaszcza, że i tak niejeden pomyśli sobie: Gadaj zdrów. Oczywiście urzędnik! cóż dziwnego, że musi bronić dostojeństwa swego zawodu — jako że każda pliszka swój ogon chwali. A więc tak istotnie — jako pliszka urzędnicza chwalę ten zawód. I twierdzę, że nie można powiedzieć, jakoby go nie było na świecie i jakoby on nie miał swego dobrego i należnego sobie miejsca pod słońcem.

Skoro jest urzędnik — to eo ipso musi też istnieć etyka urzędnika! Nieprawdaż?

Właściwie, gdy rozmyśliwałem nad tem zagadnieniem — to przychodziło mi do głowy, czy istotnie te etykę można tak **krajać i dzielić na zawody,** jak dojrzałą gruszkę — czy właściwie nie należałoby powiedzieć, że jest naprawdę **jedna etyka,** etyka uczciwego człowieka, która wyczerpuje wszystko, etyka sprowadzona do nieśmiertelnego wiekuiście dekalogu i do poczucia sumienia, jako wewnętrznego i niezawodnego sędziego. A sędzia to jak wiadomo, pewny — bo nie zaniedbuje nigdy pouczyć naszego wewnętrznego „ja" o wartości naszych czynów i zamierzeń.

Wszakże nasz domorosły, ale bystry w sądach Rej nie pisał: „żywotu szlachcica", ale „żywot poczciwego człowieka". Ergo!... Takby się na pierwszy rzut oka zdawało. Stosować jeno słowa poety: „Żyj każdy jak każe duch boży — a całość sama się złoży!" Ba! Cóż kiedy życie komplikuje się coraz bardziej, różniczkuje, specjalizuje, wysubtelnia. Rej pisze „żywot poczciwego człowieka", a już po nim Górnicki w ślad za Baltazarem Castiglione daje swego „Dworzanina" przechodzi więc od ogółu do szczegółów, do specjalizacji stanu, czy zawodu.

Istotnie — pomyślałem sobie — człowiek z ulicy biorący, prócz płacy **napiwek** za swą robotę, czy usługę jest w porządku, ale urzędnik biorący podarunek, łapówkę, bakszysz za tzw. grzeczność jest w nieporządku i to grubym (że przypomnę tylko liczne procesy o wydawanie certyfikatów wywozowych itp.).

Polityk, forytujący swych towarzyszy partyjnych jest do pewnego stopnia zrozumiały i w porządku, podczas gdy urzędnik forytujący kogoś dla tych względów i tak stronniczo załatwiający sprawy jest w nieporządku, marnotrawca trwoniący bezmyślnie swój majątek, jest tylko okazem patologicznym, o ile komuś krzywdy tem nie czyni, urzędnik trwoniący grosz publiczny — jest bardzo nie w porządku. Okazuje się więc, że aczkolwiek etyka jako pojęcie ogółu zasad moralnych jest jedna, to jednak i ona różniczkuje się i wysubtelnia odnośnie do ludzi różnych sfer, stanowisk społecznych, wykształcenia itp.

Bywa też, że i sumienie niejednako reaguje u ludzi tego samego poziomu. U jednych czułe o wychyleniach i wibracji subtelnego instrumentu, u drugich bez wahań — twarde, jak kowadło pod młotem, zwłaszcza w obecnej dobie, gdy gruboskórność moralna otoczyła żelazną skorupą dusze mas.

Tak więc o etyce zawodowej nie tylko mówić można, ale nawet trzeba, albowiem przewartościowanie jakiego dokonała wojna i idące zatem obniżenie zbiorowej psyche ludzkiej — i wymaga, abyśmy od ideologji Hindenburga wrócili do nakazów moralnych Kanta i tych wszystkich myślicieli szlachetnych, którzy w **rozwoju moralnych czynników** widzieli postęp ludzkości.

A mówić trzeba dlatego, że urzędnictwo, zwłaszcza administracyjne, jest w Polsce — co wygląda trochę na paradoks — zawodem w powijakach, klasą młodą, nieustaloną — poprostu w stanie płynnym, w stanie mgławicy, z której wyłonić się ma i powinna ta nowoczesna, sprawnie działająca funkcja organizmu społecznego.

Pierwsze bowiem etapy formowania się tej nebulozy administracyjno-urzędniczej — zwłaszcza w początkowych latach konsolidowania się naszego odrodzonego Państwa — miały posmak nieszczególny i odbiły się też nieraz bolesnem echem w prasie codziennej i opinji społeczeństwa. Nieuctwo, nieudolność, nieróbstwo, nepotyzm, a co gorsza nadużycie grosza publicznego, sprzeniewierzenia, defraudacje — oto zarzuty — oto fakty, które pojawiają się często, za często, jako pozostałość może dawnej tradycji czynowników rosyjskich i przerażały nas swą grozą, zwłaszcza, gdy wchodziły w grę nieraz wysoko postawione figury z ministerstw, sądów, czy administracji.

Sądzę więc, że nigdy za wiele nie można powiedzieć o etyce urzędniczej, jako wskazaniu na przyszłość.

Oczywiście są rzeczy i stosunki, które tłómaczyły i tłómaczą te przykre i tak bolesne incydenty. My wszyscy wiemy, że jeśli Małopolska posiadała tradycję samorządu i sprawnej klasy urzędniczej i jeśli Poznańskie posiadało

znakomicie pod względem administracyjnym wydyscyplinowane społeczeństwo — to natomiast w dawnej Kongresówce istniało **vacuum**, które należało wypełnić natychmiast, aby maszyna państwowa ruszyła z miejsca. Znalazło się też odrazu wielu ludzi, czasem dobrych i dobrej woli, ale dobra wola nie zastąpi niestety wiedzy i rutyny. Znalazło się też wiele jednostek słabych, drugorzędnych, karjerowiczów, protegowanych, ubogich, krewnych, rozbitków, wykolejeńców, którzy przejęli w swe ręce to instrumentum dignitatis władzy i rządu — poprostu dla chleba.

Jeżeli zaś dodamy do tego obrazu, chwiejność naszej waluty (ówczesnej zdewaluowanej marki), głodowe pensje, partyjnictwo w obsadzaniu posad itp. — to łatwo zrozumiemy, że powstał stan rzeczy, który nietylko nie przyniósł chluby urzędnikowi polskiemu, ale czynił go jeszcze bardziej tą figurą niesympatyczną i niepopularną, którą rządy i partje np. chłopskie stworzyły swoich wyborców.

Brak ludzi tęgich, wyszkolonych, pewnych na terenie Kongresówki i na Kresach, których przecież z rękawa nie można było stworzyć, nietylko że wyrządził nam niejedną szkodę, ale wywołał też łatwo zrozumiałą nieufność ludności do urzędów administracyjnych i do urzędników. Znalazła ona swój wyraz w ustawodawstwie, które cały szereg funkcyj i agend administracyjnych powierzyło sędziom — jak np. przeprowadzenie wyborów itp.

Oczywiście tam znano tylko sędziów, wolano więc raczej im przekazać sprawy wymagające większego zaufania niż urzędom starościńskim, na czele których stanęli z musu np. byli weterynarze, dzierżawcy folwarków, czy dentyści.

Ta nieufność prócz innych jeszcze motywów (głównie ze względu na skład ludnościowy naszych miast — gdzie żywioł polski nie rzadko jest w mniejszości) jest też powodem, że sprawy samorządu gminnego, a w szczególności miejskiego — traktowano i traktuje się dotąd po macoszemu z niedowierzaniem z zastrzeżeniem jak najdalej idącej kontroli, wglądu, nadzoru, tak, że właściwie, szczerze powiedziawszy samorząd terytorjalny istnieje raczej tylko teoretycznie i na papierze.

Dziś na szczęście sytuacja doznała poważnej poprawy. Jako członek Zarządu centrali pracowników samorządowych — obserwuję te rzeczy zbliska i mogę stwierdzić, że fachowość wzrasta, ludzie się wyrabiają, dokształcają, urzędników się dobiera, stabilizuje — poziom podnosi się do coraz wyższej normy. Miejmy więc nadzieję, że w miarę tężenia kośćca naszego organizmu państwowego, w miarę rozbudowy ustawodawstwa — te stosunki ulegną radykalnej zmianie na lepsze tak, że z tego lepiszcza przypadkowego stworzy się rzetelne tworzywo administracji państwowej.

Dlatego też dziś już możemy pomówić z pewnym objektywnym spokojem o urzędniku administracyjnym i o jego etyce.

Proszę się jednak nie niepokoić tą zapowiedzią. Nie mam zamiaru wygłaszać uczonego traktatu i nie zacznę rozkładać przedmiotu na działy i podziały z literami a, b, c, i liczbami arabskiemi i rzymskiemi. Jako praktyk ujmuję rzecz z punktu widzenia praktycznego i życiowego.

Chcę też powiedzieć poprostu krótko i węzłowato — że jeśli zgodzimy się, iż urzędnictwo (proszę mi wybaczyć tę terminologię) jest tak samo pewnego rodzaju **posłannictwem i nawet kapłaństwem** nawet ze względu na niesłychanie ważne obowiązki społeczne i państwowe, jakie na niem ciążą — to urzędnik administracyjny pragnący budować tę we krwi i łzach odzyskaną Polskę, musi sobie powiedzieć, iż obowiązują go jeszcze pewne specjalne nakazy wyższe od tych, jakich wymaga etyka przeciętnego obywatela.

Z tego też powodu nie będę mówił o tych kardynalnych zasadach prawości i uczciwości, które wykluczają przekupstwo, sprzedajność, łapownictwo itp. i o tych wszystkich wadach grubego kalibru, które prowadzą przed kratki sądowe, bo nie omawiam tu przecież umoralnienia złoczyńców, bandytów i zwykłych rzezimieszków. O tem mówi już kodeks karny i detektywistyczne romanse, czy przedstawienia kinowe.

Jeśli się zdarzą takie fakty, takie wrzody moralne należy je tępić bez litości i wyciąć lancetem chirurga. Mnie chodzi o pewne subtelniejsze nuanse i codzienne niedomogi, z których leczyć należałoby nasz stan urzędniczy.

I tu proszę mi wybaczyć, że zacznę od rzeczy napozór błahej i banalnej, wysuwając jako najważniejszy kanon: **sumienne spełnianie nałożonych i przyjętych obowiązków:**

Nie zapomnę bowiem nigdy uwagi z ust śp. Dra Lea, podówczas prezydenta miasta i prezesa Koła polskiego w Wiedniu — wypowiedzianej nie wiem już zresztą pod czyim wówczas adresem.

Był to — jak wiadomo — pierwszorzędny administrator — jedna w owym czasie z najtęższych głów w Polsce, polityk chłodny i wyrachowany, nie lubujący się we frazesach, ale liczący się z żelazną konsekwencją faktów. Otóż w czasach niewoli i zaboru jeszcze — rzucił on te proste, a znamienne słowa: „Najlepszym Polakiem-patrjotą jest ten, który najlepiej i najsumienniej wypełnia

---

Tomasz Ptak, nadsekretarz miejski, Lubliniec.

Wędrówka po Lublińcu.

I.

Na skutek przenoszącego się z pokolenia na pokolenie podania, miało miasto swoją nazwę „Lubliniec" otrzymać od Księcia Władysława, który polując w tutejszej okolicy i zatrzymując się na odpoczynek na wzgórzu, gdzie przypuszczalnie obecnie stoi Kościół św. Krzyża, powiedział: „lubi mi się tu kościół i miasto budować".

Fizjonomja miasta zmieniła się od zmiany suwerenności nie do poznania. Zważywszy, że w czasie plebiscytu było ono nawskroś niemieckiem (takie bowiem wtedy odnosiło się wrażenia) dzisiaj każdy Polak z satysfakcją i dumą stwierdzić musi, że to już należy do niedalekiej przeszłości i że dzisiaj na ulicach naszego miasta języka niemieckiego prawie się nie słyszy. Daremne są wysiłki kilku prowodyrów z „Volksbundu" w kierunku utrzymania się na powierzchni. Szeregi „Volksbundu" na terenie tutejszego miasta z każdym dniem topnieją i niedaleka już przyszłość okaże, że zostaną oni wodzami bez wojska. To byłaby cecha psychologiczna miasta naszego. Kto, i jakie w tym kierunku ponosi zasługi, o tem później. A wygląd zewnętrzny? O tem będę się szerzej rozwodził w mej wędrówce po mieście. Uprzedzam, że obecny zewnętrzny wygląd miasta cechy dodatniej nie nabrał bynajmniej w czasie ostatnim i takie uwagi, na jakie sobie nie tak dawno pozwolił w „Polonii" anonimowy autor, pisząc o malowaniu płotów „na zielono" i polecając kolor czerwony z istotnym stanem rzeczy absolutnie nic nie mają wspólnego. Takie przytyki charakteryzują kretyna. Ale dosyć na tem. Wędrówkę swoją rozpoczynam od rynku, „city" — naszego miasta, gdzie — jak zresztą w wielu innych miastach — koncentruje się nasz ruch publiczny! Nasz rynek obszerny symetrycznie zabudowany przedstawia miły widok dla lubownika starożytnej architektury. Co tu na pierwszy rzut oka spostrzegamy, to dwa od kilkuset lat istniejące drzewa: lipa i kasztan, będące żywymi pomnikami chlubnej historji miasta naszego. Pomiędzy temi drzewami wznosi się Kolumna św. Jana Niepomucyna, świadcząca o tem, że mimo prze-

swe obowiązki.“ Jakże wiele w tem prawdy, chłodnej i pozytywnej, ale prawdy — wobec wybujałości naszych charakterów i temperamentów. Ileż to u nas bowiem zawiedzionych ambicyj, kwasów i niezadowolenia ze swego stanu, zajęcia, żalów nad zmarnowaniem aspiracyj i talentów itp., ileż genjuszów bez teki, na których skarżył się już Sienkiewicz. Stąd ta l'improductivite slave, a raczej polonaise, bezpłodność, mała wydatność, bo nie ceni się swego zawodu i chwyta dziesięć srok za ogon, a nie spełnia tego, co się spełnić powinno.

Zapewne dziśby nam teza śp. prof. Lea może nie wystarczyła — o czem wspomnę później — ale niewątpliwie, aby coś zdziałać — należy działać szczerze, z przekonaniem , z wiarą w siebie i swą pracę, z oddaniem się z zapałem — a więc **ukochać swój zawód „nie połową, ale całą duszą“.**

A jeżeli się to stanie — to i inne wymogi narzucą się same przez się, a podanie się im nie sprawi żadnych trudności. Taki urzędnik szanujący swój stan i powołanie i rozumiejący, że na nim ciąży cząstka władzy publicznej i troski o publiczne dobro Rzeczypospolitej — będzie umiał zachować **cześć i godność stanu** — nie będzie strejkował jak robotnik fabryczny, stróż, czy fornal — choćby go i bieda dociskała— aby wymuszać na pustym skarbie podwyżki, bo rozumie on. że w ten sposób podkopuje on fundamenta państwa i podważa dach, który zlecić musi wszystkim na głowę.

A czyż nie byliśmy niedawno świadkami, że oto Magistraty wielkich miast, jak np. Łodzi zsolidaryzowały się z ruchem robotników fabrycznych, w dodatku podsycanym za obce pieniądze i zawiesiły swą czynność. Czyż taki niemądry, niezdrowy i nielogiczny strejk, czyż takie wmieszanie się urzędników administracji publicznej w walkę klasową robotników (słuszną, czy nie — tego nie przesądzam) nie budzi smutnych refleksyj, że ci ludzie tam nie dorośli jeszcze do swego zadania, którego nie rozumieją, że nie mają **poczucia odpowiedzialności.** Takie fakty bolesne nie powinny się powtórzyć!

Że urzędnicy muszą — jak inne klasy społeczne **walczyć o poprawę bytu,** aby stać się tem, czem była np. administracja w Niemczech dobrze udotowana i poważana w społeczeństwie — to rzecz jasna. Że rząd musi ten postulat spełnić, aby ze spauperyzowanych mas urzędniczych nie czynić świadomie łapowników i złodziei — jak to było w carskiej Rosji, czy w Turcji przed Kemalem Paszą — to jeszcze jaśniejsze. Ale z tego nie wynika, aby urzędnik, obywatel, który widzi i czuje, że ze skarbem państwa nie tęgo — przykładał rządowi nóż do gardła i sabotował maszynę państwową, byle wydrzeć czemprędzej najlepsze płace. Zacisnąć zęby, przykrócić pasa, obniżyć skalę życia nad stan (bo i to czasem bywa) i walczyć legalnie — dopóki dobrobyt państwa nie uniemożliwi należytego, jak zresztą być powinno udotowania urzędnika.

Ale dość o tej drażliwej, bo finansowej bolączce. O tem jak o budżecie, czy bilansie handlowym mówić można bez końca. Przechodzę do innej materji. Jesteśmy proszę państwa w urzędzie, w biurze.

Iluż to z nas, jednak niestety, odchodziło nieraz z niesmakiem od okienka pocztowego, czy kasowego, od biurka referenta. Dlaczego? Bo ten, czy ta, którzy nas załatwiali i odprawiali — byli **niegrzeczni, nieuprzejmi, opryskliwi** — a co gorsza czasem **wprost niehumanitarni.** A przecież chodziło tu tylko o szczyptę uprzejmości, względności, wyrozumiałości, czy prostej ludzkości. O tem niech pamiętają wszystkie tabakiery do nosa, bo przysłowie, że nie nos dla tabakiery — nigdy nie straciło swej aktualności.

Pod tym względem niech mi wolno będzie stwierdzić z własnego doświadczenia, że właśnie im młodszy człowieczek, czy panieneczka za biurkiem, im mniejszy stanowiskiem — tem bardziej wspina się na koturny dostojeństwa i puszy. To już nie radca, czy po galicyjsku nadradca, to mały Pan Bóg w obłokach. Wy małe bóżki i dygnitarze hamujcie zapędy swej wielkości — choćby aby nie narazić się na śmieszność. Pamiętajcie też o tem wszyscy młodzi adepci, aspiranci, praktykanci — zanim da Bóg zostaniecie prezesami, szefami ministerjalnymi, dyrektorami, choć i wtedy jeszcze radzę nie zapominać **o kardynalnej zasadzie uprzejmości.**

Znam dygnitarza, zresztą bardzo sympatycznego, który tak umie wymanewrować serdecznym uściskiem pożegnania uciążliwego interesanta z pokoju, że ani się spostrzeże, jak niedokończywszy swych nudziarstw (bo i to się zdarza i bardzo często) znajdzie się za drzwiami gabinetu — zadowolony, jakgdyby otrzymał koncesję na wyszynk, czy trafikę. — A więc ludzkość i grzeczność!

Naturalnie chodzi też i o odwrotną stronę medalu tj. aby plenotitulo publiczność i tak zwane nie wiadomo dlaczego „strony“ czyli interesanci nie traktowali urzędu jak poczekalni kolejowej albo baru — i mimo całej demokratyzacji i liberalizmu — jaki wynika z ducha czasu — **odczuwały i szanowały prestige urzędów i władz,** przynajmniej do tego stopnia jak to było w stosunku do władz zaborczych. Wszakże to nasze własne, polskie urzędy, które my sami powołaliśmy do życia, aby rządziły i administrowały, boć wiadomo, że państwo to tylko organizacja i forma prawna narodu, czy społeczeństwa. Pań-

---

szłych ponad miastem naszem różnych kataklizmów w epoce reformacji, a następnie kulturkampfu, katolicyzm u naszych mieszkańców zawsze myślą był przewodnią i że wiernie i nieugięcie wytrwali przy wierze swych przodków. Żeby mię nie posądzono o nieobjektywność, muszę też zarazem uwagę zwrócić na jedną ujemną cechę rynku naszego, to jest jego bruk. Prawda, że w życiu ludzkiem, ustroju społecznym i publicznym, nic doskonałem nie jest, to też śmiało twierdzić mogę, że podobne usterki nietylko nasze miasto na swoje ujemne konto księgować może. Zdradzić atoli mogę, że kwestja zaopatrzenia rynku naszego w nowoczesny bruk, stanowi jedną z głównych trosk głowy miasta naszego i że zagadnienie to w czasie względnie krótkim w sposób dla miasta dodatni rozwiązane zostanie. Zabiegi o zmianę w tym kierunku czyni zresztą nowo w naszym mieście powstałe i nadzwyczaj ruchliwe Towarzystwo Upiększenia miasta z jego energicznym prezesem, powiatowym lekarzem p. dr. Willertem na czele.

Pozatem rynkowi naszemu pod względem estetycznym nic zarzucić nie można. Mamy tutaj trzy pierwszorzędne hotele: Hotel Europejski, Hotel Śląski i Hotel Antonik, które pod względem wewnętrznego urządzenia podobnym sobie przybytkom miast prowincjonalnych niczem nie ustępują. Lubownik sztuki kulinarnej zostanie tutaj pod każdym względem zadowolony. Wieczór zaś mile spędzi przy dźwiękach wyborowej orkiestry. Kto zaś lubi kuchnię swojską, obywatelską a przytem tanią i smaczną, niechaj udaje się do restauracji p. Grajnerta, położonej o parę kroków od wyżej wspomnianych hoteli. Na rynku mamy również dwa z komfortem urządzone kina: „Apollo“ i „Capitol“. Jest tu również nowo w roku ubiegłym otworzona polska apteka p. Jana Smoły.

Pięknie udekorowane okna wystawowe różnego rodzaju domów kupieckich nęcą oko przechodnia. Wyróżniają się z pełnym szykiem i gustem udekorowane okna wystawowe kupca p. Klimka. Godzinami po rynku przechadzać się można, nie doznając znudzenia, albowiem radjo miejskie, którego rozgłośnik umieszczony jest na jednym z wspomnianych już drzew, na nudy nie pozwala.

(C. d. n.)

stwo to nic innego — jeno my sami. A więc szanując urząd, szanujemy samych siebie — i odwrotnie.

A teraz pragnę poruszyć jeszcze jedną kwestję, którą uważam za imperatyw moralny dla każdego urzędnika. Oto w czasie swego urzędowania musi on pozostać **zawsze bezparcjalny.**

Wszelka stronniczość jest przewiną. Pepesowiec, czy bebesowiec, któryby gnębił piastowca, czy endeka tylko ze względu na jego przekonania, endek, któryby ciemiężył żyda ze względu na jego wyznanie, Niemiec, czy żyd urzędnik (bo przecież i tacy są i to dość liczni), któryby forytował tylko współwyznawców i kompatrjotów — popełnia crimen laesae justitiae, bo wobec prawa wszyscy są równi i sprawiedliwość należy wymierzyć każdemu uczciwie i sumiennie. Inna rzecz jeśli ma się do czynienia z notorycznym wrogiem państwa — albo odwrotnie jeśli przy dostawach, konkursach itp. daje się pierwszeństwo temu z konkurentów o równych warunkach, który dla dobra powszechnego i dla państwa reprezentuje większą wartość narodową i społeczną.

Oczywiście, że bezparcjalność nie jest równoznaczna **z bezpartyjnością.** Nikt też nie może żądać, żeby urzędnik wyprany był ze swoich osobistych przekonań i zabarwień, żeby się wyparł tej partji, czy stronnictwa, do której — o ile chce należeć — należy.

Jest on obywatelem i w życiu obywatelskiem udział wziąć może i powinien. Powinien też mieć odwagę swych przekonań — ale to rzecz inna. To poza biurem, w życiu prywatnem, poza ścisłą działalnością zawodową. W urzędowaniu jednak jedynie dobro społeczne całości, dobro państwa i narodu powinno być jego najwyższym dogmatem. To zaś dobro wymaga, aby wszystkich traktować tak, jak każe słuszność, ustawa, praworządność i poczucie państwowości tak dziś jeszcze niestety nawet w sferach inteligencji niewyrobione.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie z działalności i rozwoju samorządu miejskiego miasta Wrześni (Woj. Poznańskie).

Nakładem Magistratu miasta Wrześni ukazała się praca zbiorowa pod powyższym tytułem, która obrazuje całokształt dorobku materjalnego, kulturalnego miasta Wrześni. Pożyteczna ta publikacja została wydana pod kierownictwem wytrawnego znawcy spraw samorządowych, p. burmistrza Sołtysiaka. Warto jest się zaznajomić z nadzwyczaj ciekawie opracowaną książką, która z ilustracjami, wykresami, oraz mapą poglądową miasta Wrześni, obejmuje 120 stron druku. Czytamy tam, że miasto Września liczy obecnie 8796 dusz, a będąc miastem powiatowem jest siedzibą Starostwa, oraz licznych urzędów państwowych. Rada Miejska liczy obecnie 17 członków. Poszczególni członkowie biorą udział w 12 komisjach miejskich. Wspaniały wykazuje miasto rozwój w dziedzinie szkolnictwa. Poza 7-mio klasową szkołą powszechną, sławną na całą Polskę od słynnego strejku szkolnego dzieci wrzesińskich, znajdują się tutaj jeszcze następujące szkoły: Przemysłowo-dokształcająca, szkoły wydziałowa żeńska i męska. Pozatem znajduje się na terenie miasta Wrześni gimnazjum państwowe im. H. Sienkiewicza, które z roku na rok wykazuje przyrost liczby uczniów. Niepodobna w ramach tak krótkiego artykułu dać detaliczny pogląd na rozwój m. Wrześni i w innych kierunkach. Wspominamy tylko, że miasto wybitnie współpracuje z Wydziałem Powiatowym i Województwem przy wykonywaniu opieki społecznej. Nowo została założona stacja opieki nad matką i dzieckiem oraz ochronka dla dzieci. Miasto na ten cel poświęciło kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wypada tutaj z uznaniem podkreślić, że przy wykonywaniu tej opieki, miejscowe towarzystwa dobroczynności, nauczycielstwo, komitet pań, oraz Czerwony Krzyż, zgodnie współpracowały nad przeprowadzeniem budowy. Ze sprawozdania wynika dalej, że wszystkie te osoby i nadal pracują nad rozwojem miejskiej instytucji humanitarnej.

Miasto założyło wielki park miejski, obejmujący ca. 26 mórg, pozatem stadjon sportowy, kosztem blisko 200.000 zł. Ponadto wybudowano łazienki rzeczne, oraz dwa stawy rybne. Rozpoczynając od rynku miejskiego, miasto przeprowadziło kanalizację, wybrukowało liczne ulice, oraz wystawiło kilka domów mieszkalnych. Rozwój miasta Wrześni byłby, jak sprawozdanie stwierdza, jeszcze intensywniejszy, gdyby nie odebrano jedno z głównych źródeł dochodowych, a mianowicie potrącono 15% z udziału w państw. podatku dochodowym. Miasto posiada cały szereg własnych przedsiębiorstw, jak elektrownię, rzeźnię, gospodarstwo rolne, wodociągi i t. d. W ub. roku założono również Miejską Kasę Oszczędności, która wykazuje już w pierwszym roku stosunkowo poważne obroty.

W tych kilku zdaniach chcielibyśmy uwypuklić obraz pracy, dokonanej przez Magistrat miasta Wrześni, a o szczegółach mówi nam powyższe sprawozdanie, które dla każdego obywatela, oraz samorządowca stanowi bardzo ciekawą i pożyteczną publikację.

eska.

Samorządowe audycje radjowe.

W październiku r. ub. zainicjowane zostały przez Związek Miast Polskich i Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego samorządowe audycje radjowe, składające się z cyklu odczytów o samorządzie, nadawanych w drugi i czwarty czwartek każdego miesiąca, oraz z komunikatu o bieżących sprawach samorządowych, nadawanego w każdą sobotę.

Od m. października (do końca czerwca) cykl odczytów objął ogółem 16 odczytów, w tem: 3 o treści ogólno-samorządowej, a więc o zasadniczych pojęciach, o stosunku do Państwa, o zakresie działania itp.; 2 — o finansach samorządowych, 3 — o gospodarce samorządowej na drogach, 2 — o zadaniach samorządu na polu zdrowia publicznego, 1 — o polityce aprowizacyjnej miast, 1 — o organizacji stolic, 1 — o rozbudowie miast.

Komunikatów samorządowych od dnia 1. czerwcza nadane zostało ogółem 20. Każdy komunikat zawierał przeciętnie 10—12 informacyj. Ogółem przy pomocy komunikatu nadano około 350 informacyj.

W końcu miesiąca czerwca nadawanie zarówno odczytów, jak i komunikatów zostanie na okres miesięcy letnich przerwane. Audycje samorządowe zostaną wznowione na początku miesiąca października.

Kronika.

Mysłowice. (Z posiedzenia Magistratu z dnia 18. 6. 1929 r.) Uchwalono przedłożyć Radzie Miejskiej do uchwalenia statutu miejscowego regulującego wypłatę komunalnego dodatku ekwiwalentowego w miejsce pomocy lekarskiej i ulg w przejazdach państwowych środkami komunikacyjnemi dla funkcjonarjuszów miejskich ubezpieczonych w Kasie Chorych.

Upoważniono p. burmistrza do podjęcia starań o uzyskanie długoterminowej pożyczki na umocowanie kostką kamienną szosy Mysłowice — Huta Wilhelminy.

Stwierdzono, że od pewnego czasu pozamiejscowi handlarze mięsa dowożą do Mysłowic do obrotu handlowego na cele konsumpcyjne, tudzież sprowadzają wyroby mięsne z b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego bez poprzedniego zbadania, a więc wbrew przepisom obowiązującym w tej mierze w b. zaborze pruskim. W taki sposób — jak to już niejednokrotnie stwierdzono — sprzedawane bywa najczęściej pokątnie (sposobem domokrążnym) mięso i wyroby mięsne wcale nie przydatne do konsumcji, co już często było powodem cięższych wypadków zachorowania u osób po spożyciu takiego mięsa. Wobec tego wyrażono zgodę, na wydanie zarządzenia policyjnego, które normowałoby warunki w sprawie wprowadzenia mięsa z obszarów, w których ustawa z czerwca 1900 r. o badaniu bydła rzeźnego i mięsa nie obowiązuje.

Wzorem lat ubiegłych uchwalono wypłacić rodzinom rezerwistów, powołanych na tegoroczne ćwiczenia wojskowe z funduszów miejskich 100 proc. dodatek do zasiłku pobieranego z funduszów państwowych.

Na wniosek Rady Administracyjnej Miejskiej Kasy Oszczędności ustalono zasadnicze unormowanie warunków oprocentowania wkładów oszczędnościowych, składanych w Kasie Oszczędności w dolarach, które wynoszą:

za wypowiedzeniem 6-miesięcznem 8%
za wypowiedzeniem 3-miesięcznem 7%
za wypowiedzeniem 1-miesięcznem 6%.

Cenę za naświetlanie dzieci lampą kwarcową w Miejskiej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem ustalono na 1.50 zł. Równocześnie upoważniono decernenta Stacji do przeprowadzenia pertraktacyj z Kasą Chorych o zezwolenie na korzystanie z naświetlań dzieci członków Kasy Chorych. Unormowano warunki itd. na budowę nowego budynku strażackiego z odpowiednią wieżą ćwiczeń. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zestawienie kosztów powstałych w związku z tegorocznemi ciężkiemi mrozami z napraw przewodów wodociągowych, hydrantów itd., które wynoszą złotych 37.641.34.

Na wniosek Kuratorjum Gazowni Miejskiej uchwalono obniżyć cenę detaliczną za smołę o 6 zł. na 100 kg.

W sprawie zakupu nowego beczkowozu automobilowego do skrapiania ulic, postanowiono wybrać Komisję, do której weszli pp. Koźlik, Grabe i Kobliczka.

Uchwalono rozpisać konkurs publiczny na brukowanie szosy Mysłowice — Katowice do odcinku Huty Wilhelminy. Następnie rozpatrywano sprawy budowlane. Między innemi rozdano prace: blacharsko-dekarskie przy budynku — Modrzejowska 1, malarskie w ubikacjach nowo-utworzonego Muzeum Miejskiego przy ul. Seminaryjnej 4, dekarsko-blacharskie przy budynku Modrzejowska 9, — otynkowanie domu mieszkalnego przy ul. Modrzejowskiej - Mostowej, zakup 200 mb. rur kamionkowych glazurowych przeznaczonych dla ul. Górną Słupecką.

Upoważniono kierownika Urzędu Budowlanego do pertraktacji w sprawie ewentl. budowy nowych ustępów publicznych przy ul. Nowo-Kościelnej.

W końcu załatwiono bieżące sprawy administracyjne, podatkowe i osobowe.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Katowic sprzeda

1 maszynę

do zamiatania ulic

Takową oglądać można w podwórzu realności, położonej przy ul. Krakowskiej nr. 80 (dzielnica II).

P. T. Reflektanci zechcą wnieść pisemne oferty z podaniem cen w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na zakup maszyny do zamiatania ulic" — do Magistratu — Zarząd Zakładów Miejskich w terminie do 15. lipca 1929 r.

Magistrat miasta Katowic.

Druk: Drukarnia Śląska Sp. z o. odp, Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i Kościuszki 15.